Nr. 95. We Lwowie Czwartek dnia 26. Kwietnia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 25. kwietnia.

Zrobiło to pewną senzację, że na objedzie galowym u dworu, danym na cześć jubileuszu arcyks. Albrechta, nie było hr. Andrassego. Pisma wiedeńskie nawiązały do tej okoliczności szereg komentarzy, których sensem moralnym była znana już od dłuższego czasu legenda o przeciwieństwie kierunków, reprezentowanych przez hr. Andrassego z jednej, a arcyks. Albrechta z drugiej strony. Wrzawa publicystyczna przybrała tym razem takie rozmiary ze względu na ogólny stan spraw europejskich, że *Fremdenblatt*, o którym mówią, iż jest jedynem pismem czytywanem u dworu, uważał za rzecz potrzebną poświęcić tej kwestji osobny artykuł wstępny. Treścią tej, inspirowanej oczywiście elukubracji było, że arcyksiążę w pierwszej linji jest żołnierzem, że następnie, jako żołnierz i wódz, czuje się zaszczyconym z powodu iż posiada wysoki stopień wojskowego moskiewskiego orderu św. Jerzego, i że nakoniec, w skutek tego wszystkiego, arcyksiążę jest zwolennikiem przymierza z Moskwą. Dodaje atoli *Fremdenblatt*, że z tego usposobienia arcyksięcia Albrechta nie wynika bynajmniej, by między nim a hr. Andrassym mogła istnieć jaka różnica zdań, albowiem austro-węgierski minister spraw zagranicznych „jest, jak wiadomo, filarem i podporą myśli trójcesarskiego przymierza i dobrych sąsiedzkich z Moskwą stosunków."

W słowach tych leży żarcik, który hr. Andrassy dobrze zrozumieć musiał. Słowa te dowodzą atoli także, jak trudnem jest położenie reprezentanta austro-węgierskiej polityki zagranicznej. Naciskowi z tak wysokiej i wpływowej strony, może on przeciwstawić tylko opór bierny. W tym kierunku, stanowisko jego jest silnem. Ażeby pchnąć Austrję i Węgry na drogę czynnej kooperacji z Moskwą, potrzebaby znieść pierwej [illegible] organizm polityczny, na których opiera się „rząd wspólny" — potrzebaby mianowicie zaprowadzić najpierw rządy absolutne po tej i po tamtej stronie Litawy, a powtóre, znaleść finansistów, którzyby tym absolutnym rządom dostarczyli środków do akcji militarnej na wewnątrz, i na zewnątrz. Ponieważ jedno i drugie jest niemożliwem, hr. Andrassy nie prędko ujrzy się zmuszonym ustąpić miejsca rzeczywistemu stronnikowi przymierza z Moskwą. Ale z drugiej strony, gdyby minister spraw zagranicznych monarchji austrjacko-węgierskiej miał jaki program dodatni do przeprowadzenia, wpływy, z któremi walczy, są zbyt potężnemi, by mógł rozwinąć akcję energiczną i skuteczną. O tych dwóch stronach stanowiska hr. Andrassego pamiętać potrzeba, jeżeli się chce brać pod rozwagę pomysł okupacji Bosnji i Serbji przez wojska austrjackie, który obecnie na serjo jest rozbieranym, i to nietylko w dziennikach.

Opowiadają już okropne historje, ażeby wykazać konieczność zbliżenia się do Moskwy, w jakiej znajduje się Austrja. Mówią o spisku, uknutym między Petersburgiem a Berlinem. Prusy pomogą Moskwie „moralnie" zdławić Turcję, a później wspólnie z Moskwą przystąpią do rozbioru Austrji. Strach ma wielkie oczy, i są ludzie, którzy dostaną dreszczu na samo wspomnienie takiego dusicielstwa państw i narodów. Ależ, przedewszystkiem, moralna pomoc Prus nie pomoże Nikołajowi Nikołajewiczowi przejść Dunaju, ani Bałkanu, i Turcja, jakkolwiek słaba, nie da się tak zdławić „na poczekaniu." Dalej, kto wie, czy oprócz cara i sułtana, nie wmięsza się kto trzeci w ten pojedynek. Tem samem, upada zaraz pierwsza podstawa całego tego rozumowania, obliczonego na rycerską wdzięczność Moskwy za rycerskie podanie jej dłoni. Austrja nie potrzebuje obawiać się przymierza prusko-moskiewskiego, wymierzonego na jej zgubę, póki Moskwa nie złoży próby, że jest w ogóle mocarstwem, z którem liczyć się potrzeba, a próba ta teraz dopiero nastąpi. Dla tego też okupacja Bośnji i Serbji w duchu współdziałania ze zbawczemi chrześciańskiemi zamiarami cara Aleksandra, nawet z tego nader oryginalnego i dziwacznego punktu widzenia, byłaby nonsensem. Ludy zaś austrjacko-węgierskie okazałyby się niedojrzałemi do życia konstytucyjnego, gdyby ich reprezentacje rządowi idącemu tą drogą, nie odmówiły budżetu wojskowego co do ostatniego grosza.

Jest wszakże mowa i o tem, że okupacja Bośnji i Serbji może okazać się potrzebną dla „ochrony interesów monarchji", i że nawet Turcja miałaby swobodniejszą rękę, gdyby z tej strony stanęła armja neutralna. Na to odpowiadamy, że interesa monarchji zagrożone są nad ujściem Dunaju, a nie w Bośnji lub Serbji, i że najlepszym sposobem zabezpieczenia tych interesów, a zarazem przysłużenia się Turcji, byłoby postawienie korpusu złożonego ze 150.000 ludzi w Siedmiogrodzie, któryby w nader drażliwy sposób niepokoił tyły moskiewskiej armji naddunajskiej, i wystarczałby zupełnie do strategicznego zaszachowania Moskwy, podczas gdy monarchji zostałoby jeszcze zawsze około miljon żołnierza do obrony jej granic od innych nieprzyjaciół. Byłby to nadto krok, któryby znalazł poparcie u większości ludów austrjacko-węgierskich, i któryby zjednał Austrji sympatje całego świata cywilizowanego. Przypuszczamy, że hr. Andrassy pisałby się na taką politykę, ale powtarzamy, że stanowisko jego silne jest tylko w kierunku odpornym przeciw przymierzu z Moskwą, i mało przeto mamy nadziei, ażeby Austro-Hungaria odegrała w kwestji wschodniej stanowczą ową i dominującą rolę, jaką jej wskazuje jej położenie, i do jakiej uprawnia ją jej potęga.

Manifest wojenny cara

opiewa: „Na i wierni poddani wiedzą, jak żywy współudział braliśmy ciągle w losach uciskanej przez Turcję chrześciańskiej ludności. Życzenie nasze polepszenia i zabezpieczenia losu tychże podziela cały naród moskiewski, który gotów jest teraz wszelkie ofiary ponosić, aby ulżyć położeniu chrześcian na półwyspie bałkańskim. Mienie i krew naszych wiernych poddanych były nam zawsze drogie. Nasz rząd cały okazuje ciągłą staranność, aby dla Moskwy utrzymać pokój. Ta troskliwość ożywiała nas bezprzestannie od początku smutnych wypadków w Bośnii, Hercogowinie i Bułgarji. Wytknęliśmy sobie przedewszystkiem cel, w drodze pokojowych rokowań i w porozumieniu z europejskiemi mocarstwami, naszymi sprzymierzeńcami i przyjaciołmi, dojść do polepszenia losu chrześcian na Wschodzie.

Przez dwa lata nieustannie usiłowaliśmy skłonić Portę do reform, któreby chrześcian w Bośnii, Hercogowinie i Bułgarji zabezpieczyły przed dowolnością lokalnych władz. Wykonanie tych reform wypływało bezwzględnie z obowiązań, które Porta uroczyście wobec całej Europy przyjęła. Nasze usiłowania, chociaż poparte przedstawieniami innych mocarstw, nie osiągnęły pożądanego celu. Porta pozostała niewzruszoną, w kategorycznem odrzucaniu wszelkiej gwarancji dla bezpieczeństwa chrześcian i dała odmowną odpowiedź na uchwały stambulskiej konferencji, która kierowała się myślą, użycia wszelkich możliwych środków pojednawczych, aby Portę nakłonić. Zaproponowaliśmy mocarstwom innym ułożenie specjalnego protokołu, mieszczącego w sobie najkardynalniejsze warunki stambulskiej konferencji i zawezwanie Porty, aby przystąpiła do tego międzynarodowego aktu, idącego aż do ostatecznych granic w naszych pokojowych żądaniach. Nasze oczekiwania się nie spełniły. Porta nie ustąpiła nawet przed jednomyślnem żądaniem chrześciańskiej Europy i nie przyjęła uchwał protokołu.

Gdy tak wyczerpaliśmy wszytkie pokojowe usiłowania, zmuszeni teraz jesteśmy pychą i uporem Porty do czynów rozstrzygających przystąpić. Uczucie słuszności i poczucie godności naszej, kategorycznie nam to nakazują; swą odmową Porta postawiła nas w konieczności, chwycenia za broń.

Najgłębiej przekonani o sprawiedliwości naszej sprawy i w pokorze ufni w Boską łaskę i pomoc, czynimy wiadomo naszym wiernym poddanym, że nadeszła teraz chwila, którąśmy przewidywali mówiąc owe pamiętne słowa, na które odpowiedział cały naród moskiewski z tak wielką jednomyślnością. Wypowiedzieliśmy wtedy zamiar działania samoistnego, skoro uznamy to za potrzebne i skoro honor narodowy tego wymagać będzie. Dzisiaj błagając o błogosławieństwo Boga dla naszej walecznej armji, wydajemy im rozkaz, przekroczenia granicy tureckiej.

Dan w Kiszeniewie dnia 12./24. kwietnia roku pańskiego 1877 a dwudziestego trzeciego roku naszego panowania.

Aleksander.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Kraków 24. kwietnia.

(s) Na porządku dziennym mamy obecnie w naszem mieście, gdy sprawa wyboru delegata do Rady szkolnej krajowej już przebrzmiała, mamy cztery sprawy, a mianowicie: adres do syndyka miasta Rzymu, komandora Venturi, likwidację Towarzystwa galicyjskiego ogólnych ubezpieczeń, rozpoczęcie a raczej przygotowania do rozpoczęcia robót około budowli miejskich, kosztem funduszu pożyczki półtoramiljonowej wznosić się mających i działalność Towarzystwa święcenia niedzieli.

Przypatrzmy się tym przedmiotom po kolei.

O adresie do syndyka miasta Rzymu z powodu uczczenia przez to miasto pamięci Adama Mickiewicza, nie będę rozpisywał się szeroko. Pisaliście już obszernie o tej kwestji, pisał o niej również dużo *Czas*, i jak to bardzo często bywa, *Dziennik Polski* z dziennikiem krakowskim stanął na przeciwnych biegunach. *Czas* nie życzy sobie adresu, mimo to adres będzie, i może właśnie dlatego że *Czas* go sobie nie życzy, liczniejszymi okryje się podpisami, niż gdyby było przeciwnie. Zajęto się bardzo pilnie ułożeniem i spisaniem tego aktu, który już jest zupełnie przygotowanym, tak, że bezzwłocznie do zbierania podpisów przystąpić będzie można. Stańczykom naszym, prócz których żaden odcień opinji nie ma u nas obecnie politycznego organu, a którzy adresu tego sobie nie życzą, *Djabeł* chyba da należną odprawę; cóż bo to za przedmiot wyborny do humorystyki, to upatrywanie w hołdzie, oddanym wielkiemu obywatelowi i poecie manifestacji anti-papieskiej, a nawet antireligijnej. Jeżeli kiedy jezuityzm i stańczykierja robiły z igły widły, to w tym wypadku niezawodnie.

Wiadomość o likwidacji Towarzystwa galicyjskiego ogólnych ubezpieczeń przyjęto u nas z żalem. W czasach obecnego przesilenia pieniężnego, które się każdemu daje we znaki, ubywa nam instytucja, w której zabezpieczający się mieli prawo korzystać i o ile nam wiadomo, licznie korzystali z kredytu. Ubytek taki w obecnej chwili równa się klęsce. Wprawdzie aktywa i pasywa tego Towarzystwa obejmuje Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, przy którem istnieje instytucja Towarzystwa wzajemnego kredytu, skąpa to jednak dla nas mieszczan krakowskich pociecha, wiadomo bowiem, że ta instytucja bardzo po macoszemu mieszczan traktuje. Większa część nieruchomości miejskich ubezpieczona jest w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, a obecnie po likwidacji Towarzystwa galicyjskiego, wszystkie prawie w niem ubezpieczone będą, Towarzystwo zatem ma z miasta naszego bardzo znaczne dochody; nie dosyć na tem, władza miejska otacza Towarzystwo wzajemnego kredytu szczególną opieką: lokuje w niem nawet bez uchwały i wiadomości pełnej Rady miejskiej, jedynie z woli sekcji i prezydenta krociowe sumy, o czem już dawniej pisałem i co przez nikogo zaprzeczonem nie zostało i zaprzeczonem być nie mogło, mimo to jednak Towarzystwo to w zasadzie wcale nie istnieje dla miasta, i tylko szczęśliwe wyjątki cieszyć się w niem mogą kredytem. Istnieje ono dla rolników, a istnieje przeważnie funduszami miasta, którego obywatele także kredytu potrzebują. Czy to nie jest anomalja — osądźcie sami.

To też likwidacja Towarzystwa ogólnych ubezpieczeń, które równo-uprawniało wszystkich ubezpieczonych i kapitałami otrzymanemi od jednych nie manipulowało na korzyść drugich, uważane tu jest za fakt godny ubolewania. Towarzystwo to powinno było i mogło istnieć. Powinno było istnieć bodaj dlatego, żeby interesa zabezpieczeń nie centralizowały się i nie monopolizowały w jednem tylko towarzystwie, chociażby na tak zdrowej zasadzie jak wzajemność opartem. Brak wszelkiej konkurencji nigdy nie wychodzi na korzyść instytucjom tego rodzaju i z biegiem czasu wywiera zawsze nienajpożądańsze skutki. A że mogło istnieć, dowodem jest reprezentacja krakowska, której stan był zawsze kwitnący. Być może, że to było zasługą dyrektora krakowskiej reprezentancji p. Ludwika Pogórskiego, który potrafił umiejętnie i wytrwale dla towarzystwa pracować i działalność jego rozwijać, pomyślny jednak stan obrotów filji krakowskiej powinien był być dla Towarzystwa wskazówką, że mogłoby się utrzymać, gdyby zamiast zakładania kosztownych nierentownych filji po Pesztach, Pragach i Wiedniach, za główne pole swej działalności obrało Galicję i postarało się o więcej tak energicznych, pilnych i uzdolnionych reprezentantów, jakim był u nas p. Pogórski. Stało się jednak, rozwiązanie Towarzystwa ogólnych ubezpieczeń jest już prawie dokonanem, a płynąć z niego powinna ta nauka, że prawa fizyczne obowiązują i w świecie finansowym, że jeżeli środek ciężkości ciała wyjdzie po za jego podstawę, to ciało takie zwalić się musi.

Z początkiem wiosny, która uśmiechnęła się do nas na chwilę po świętach, ażeby następnie zniknąć na czas dłuższy, żywo krzątać się zaczęto około przygotowań do rozpoczęcia budowli miejskich funduszem pożyczki półtoramiljonowej prowadzonych. Rada miejska zatwierdza ciągle rozmaite oferty na dostawy i wykonanie robót, budownictwo wykończa plany, sekcje i komisje obradują i deliberują, słowem ruchu i czynności jest dosyć. Z Sukiennic wyprowadzono już ostatniego ich lokatora, naczelnika straży pożarnej, wraz z jego przyboczną kancelarją i umieszczono go zaraz naprzeciwko w kamienicy p. Wojczyńskiego, tego samego, który się wsławił swojego czasu jako kontynuator Mojżesza, dodając do Pentateuchu szóstą księgę pn. „Żydzi i Sukiennice." W samych Sukiennicach rozpoczęto roboty i na bieżące lato zapowiadają wykończenie jednej ich części. Inne budowle miejskie mają być także spiesznie prowadzone, dyrektor bowiem budownictwa miejskiego p. Moraczewski nie chce być nominalnym tylko dyrektorem, ale chce rzeczywiście dyrygować budowami.

Podobne zapowiedzi zwykły co roku pojawiać się na wiosnę, i w latach poprzednich zazwyczaj mała tylko ich część bywała urzeczywistnianą. Obecnie dobrze poinformowani twierdzą,

---

CÓRKA KAPITANA.

NOWELA

PUSZKINA.

Spolszczył Trembiński.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Nieproszony gość.

Plac opustoszał. Stałem ciągle na jednem miejscu, i nie mogłem przyprowadzić myśli do porządku.

Niewiadomość, co się stało z Marją Iwanowną najwięcej mię męczyła. Gdzie ona? co się z nią stało? miała-li czas skryć się? i czy dobrze?.... Pełen trwogi poszedłem do domu komendanta... Wszędzie było pusto; krzesła, stoły, kufry połamane, potłuczone talerze napełniały podłogę. Pobiegłem po małych schodkach, i pierwszy raz w życiu znalazłem się w sypialni Marji Iwanowny. Zobaczyłem jej pościel przeszukaną przez rozbójników; rozbitą i ograbioną szafę; lampa jeszcze błyszczała przed obrazem. Ocalało też lustro wiszące na ścianie... Gdzież znajdowała się gospodyni tej skromnej, dziewiczej celi? Straszna myśl przyszła mi do głowy; przypuszczałem, że znajduje się w rękach buntowników... Serce mi się ścisnęło... Gorzko zapłakałem, i na głos wymówiłem imię mej ukochanej...

W tej chwili usłyszałem lekki szelest, i z za szafy zjawiła się Pałaszka blada i drżąca.

— Ach, Piotr Andreicz! powiedziała załamawszy ręce. Co za dzień! co za dzień!...

— A Marja Iwanowna? spytałem niecierpliwie, cóż Marja Iwanowna?

— Panienka żywa, rzekła Pałaszka; ona schowała się u Akuliny Pamfiłowny.

— U popadi! krzyknąłem przestraszony. Tam teraz jest Puhaczew!

Wybiegłem prędko z izby na ulicę, i udałem się do mieszkania popa, nic nie widząc i nie czując. Tam rozlegały się krzyki, śmiech i pieśni... Puhaczew ucztował z swymi towarzyszami. Pałaszka także przybiegła za mną. Posłałem ją, aby poprosiła cicho do mnie Akulinę Pamfiłownę. Po niejakiej chwili popadja wyszła niosąc próżny dzban w rękach.

— Na miłość boską! gdzie Marja Iwanowna? spytałem z nieopisaną trwogą.

— Leży biedaczka u mnie w łóżku, odrzekła popadja. No, Piotr Andreicz, omal nie stała się bieda; ale dzięki Bogu wszystko poszło dobrze; złodziej tylko co siadł do stołu, gdy moja biedaczka ocknęła się i westchnęła!.. On usłyszał. „Kto tu u ciebie jęczy, stara?" Synowica moja zachorowała, leży już drugi tydzień. — A młoda? Młoda — Pokaż mi ją. Nie było co robić. Dobrze, powiedziałam, tylko że ona nie może wstać i pokazać się. — To nic nie szkodzi, ja sam pójdę i popatrzę. I poszedł do drugiego pokoju; co na to powiesz! odsunął firankę, spojrzał jastrzębiemi oczami — i nic.. Bóg litościwy! A ja już się przygotowałam na śmierć.

Na szczęście ona nie poznała go. Boże wszechmogący, doczekaliśmy się święta! Nie ma co mówić! Biedny Iwan Kuźmycz! Ktoby pomyślał!.. A Wasilisa Jegorowna? A Iwan Ignaticz? Za cóż jego?... Jak to, pana oszczędzili? A Szwabrin jaki, Aleksiej Iwanycz? Ostrzygł się i teraz tutaj z nimi ucztuje! Chytry, nie ma co mówić! Jak powiedziałam o chorej synowicy to on, tak spojrzał, jakby mię chciał oczami zjeść; jednakże nie wydał, dzięki mu i za to.

W tej chwili rozległy się pijane okrzyki gości i głos ojca Hierasima. Goście żądali wina, gospodarz wołał żony. Popadja zakłopotała się.

— Idź do domu, Piotr Andreicz, powiedziała. Bieda, gdy dostaniesz się pod pijaną rękę. Do widzenia, Piotr Andreicz. Co będzie, to będzie; może Bóg nie opuści!

Popadja poszła. Spokojniejszy, udałem się do siebie.

Przechodząc przez plac, zobaczyłem kilku baszkirów, którzy stali koło szubienicy, i z trudnością ściągali buty z powieszonych: zaledwie zdołałem powstrzymać się, czując swoją bezsilność. Po forteczce biegali rozbójnicy, rabując oficerskie mieszkania. Wszędzie rozlegały się krzyki pijących buntowników. Dochodząc do domu zobaczyłem Sawieljicza, który spotkał mię w progu.

— Przecież! zawołał ujrzawszy mię. Myślałem, że rozbójnicy znów cię schwycili. No, batiuszka Piotr Andreicz! wszystko nam zabrali ubranie, bieliznę, meble — nic nie zostawili.

— A poznał pan atamana?

— Nie, nie poznałem; a cóż to za jeden?

— To zapomniałeś tego pijaka, któremu dałeś futro w oberży? Futro prawie całkiem nowe; a on psia... porozpruwał je pakując na siebie!

Osłupiałem. W samej rzeczy podobieństwo Puhaczewa z moim przewodnikiem było nadzwyczajne. Przekonałem się, że Puhaczew i on byli jedną osobą, i zrozumiałem wtenczas przyczynę łaski okazanej mi. Nie mogłem nie dziwić się takiemu zbiegowi wypadków; dziecinne futerko darowane włóczędze zbawiło mię od stryczka, i pijak, nie mający nic blokował fortecę i wstrząsał cesarstwem!

— Nie zjesz czego? spytał Sawieljicz nie zmieniony w swych przyzwyczajeniach. W domu nic nie ma; ale poszukam, może co znajdę.

Zostawszy się sam zacząłem rozmyślać, co mam robić. Zostawać w forteczce podległej buntownikowi, lub przystać do jego bandy sprzeciwiało się honorowi. Powinność wymagała, aby zjawić się tam, gdzie służba moja mogła być użyteczną ojczyźnie w tych trudnych do przebycia chwilach... Lecz miłość radziła mi zostać przy Marji, i być jej obrońcą i opiekunem. Chociaż przewidywałem przemianę wypadków, jednakże nie mogłem nie drżeć, wyobrażając niebezpieczeństwo jej położenia.

Rozmyślania moje zostały przerwane przyjściem jednego z kozaków, który przybiegł mówiąc że wielki car mię potrzebuje.

— Gdzież on? spytałem, gotując się wyjść.

— W domu komendanta, odpowiedział kozak. Po objedzie udał się do łaźni, a teraz odpoczywa. No, wasze błagorodje, ze wszystkiego widać, że persona znakomitego rodu: przy objedzie raczył zjeść dwa pieczone prosięta, a w łaźni siedział w takiem gorącu, że i Taras Kuroczkin nie wytrzymał, oddał miotełkę Tomaszowi Bikbajowi, i ledwie zimną wodą mogli przyprowadzać go do zmysłów. Nie ma co mówić, wszystko za nim przemawia... A w łaźni, pokazywał carskie znaki na piersiach z jednej strony orzeł a z drugiej twarz jego (piętnowali go.)

Nie uważałem za potrzebne zmieniać sposób myślenia kozaka i razem z nim udałem się do domu komendanta, zawczasu wyobrażając sobie wizytę u Puhaczewa i odgadując czem się ona skończy.

Zaczynało zmierzchać, gdy wchodziłem do domu komendanta. Szubienica z swemi ofiarami strasznie się przedstawiała. Ciało biednej komendantowej ciągle jeszcze leżało pod gankiem i koło niego dwóch kozaków stało na warcie.

Kozak przyprowadziwszy mię udał się donieść o tem i natychmiast wrócił; wprowadził mię do tego pokoju, gdzie wczoraj tak czule żegnałem się z Marją Iwanową.

Wszedłszy ujrzałem niezwykły obraz. Za stołem, nakrytym obrusem usianym dzbanami i szklankami, Puhaczew i dziesięciu ludzi kozackich starszych, siedzieli w czapkach i kolorowych koszulach, rozgrzani winem, z zaczerwienionemi twarzami i błyszczącem okiem. Między nimi nie było Szwabrina, ani naszego dawnego kwatermistrza Maksimycza.

— A, wasze błagorodje! powiedział Puhaczew ujrzawszy mię. Prosimy, jest miejsce bądź łaskaw.

Współbiesiadnicy rozsunęli się. Milcząc siadłem na końcu stołu. Sąsiad mój, młody kozak, przystojny i zręczny nalał mi szklankę zwykłego wina, do którego nie dotknąłem się nawet. Z ciekawością zacząłem rozważać zebranie. Puhaczew siedział na pierwszem miejscu, oparłszy się o stół i podpierając czarną brodę swym ogromnym kułakiem.

Rysy jego twarzy, regularne i dość przyjemne nie objawiały nic zwierzęcego. Często zwracał rozmowę do człowieka mającego około pięćdziesięciu lat nazywając go, to grafem, to Timofeiczem, a czasami wujaszkiem. Wszyscy rozmawiali jak koledzy i nie okazywali żadnego szczególnego poważania przewodniczącemu. Rozmowa toczyła się o dzisiejszym szturmie, o powodzeniu buntu i o przyszłości jego. Każdy chwalił się, przedstawiał swoje mniemania i swobodnie czynił zarzuty Puhaczewowi.

Na tej to dziwnej wojennej radzie postanowionem zostało napaść na Orenburg, co omal nie powiodło się.

Pochód naznaczony został na jutrzejszy dzień.

— No, bracia, rzekł Puhaczew: zaśpiewamy przed snem moją ulubioną pieśń. Czumaków! zaczynaj!

Sąsiad mój zaczął cienkim głosem burłacką pieśń, reszta wtórowała mu chórem.

Nie można wypowiedzieć jaki wpływ wywarła ta pieśń o szubienicy, śpiewana przez ludzi, których przeznaczeniem była szubienica.

Goście wypili jeszcze po jednej szklance, wstali z za stołu i pożegnali się z Puhaczewem. Chciałem wyjść także, lecz Puhaczew zatrzymał mię mówiąc:

— Siedź; chcę z tobą pomówić.

Zostaliśmy się sami. Kilka minut zostawaliśmy w głębokiem milczeniu. Puhaczew przypatrywał się mi, czasami przymrużając lewe oko z dziwnym wyrazem chytrości i drwienia. Nakoniec zaśmiał się, i z taką nieudaną wesołością że ja patrząc na niego sam zaśmiałem się nie wiedząc czemu.

— Cóż, wasze błahorodie? rzekł. Stchórzyłeś, przyznaj się, kiedy moi chłopcy narzucili ci powróz na szyję? Ja myślę, że dusza była na ramieniu.... A pobujałbyś, gdyby nie twój służący. Zaraz poznałem starego zrzędę. Czyś myślał kiedy, że człowiek, który był twoim przewodnikiem, jest carem? (Tu przyjął na siebie postać poważną i tajemniczą.) Bardzo mi zawiniłeś, lecz ja darowałem ci przez wzgląd na twoje dobre serce, za to, że uczyniłeś mi przysługę, gdy zmuszony byłem ukrywać się przed mymi nieprzyjaciołmi! Nie tak jeszcze nagrodzę cię, kiedy otrzymam swoje państwo! Obiecujesz mi być wiernym?

Pytanie i śmiałość jego wydały mi się tak zabawnemi, że nie mogłem powstrzymać śmiechu.

— Dla czego się uśmiechasz? zapytał nachmurzony. Czy nie wierzysz, że ja jestem carem? Odpowiadaj wprost.

Zmięszałem się. Uznać włóczęgę cesarzem nie byłem w stanie. Nazwać go w oczy oszustem, było przyłożyć nóż do gardła, i to, na co byłem przygotowany pod szubienicą w oczach całego narodu, teraz zdawało mi się rzeczą nie mającą celu. Chwiałem się. Puhaczew oczekiwał odpowiedzi. Nakoniec uczucie powinności zwyciężyło słabość ludzką i odrzekłem:

— Słuchaj, powiem ci prawdę. Osądź sam, czy mogę uznać cię za cara? Jesteś człowiekiem zręcznym i sam poznałbyś że kłamię.

że obietnice dotrzymane będą. Życzymy tego z całego serca.

Zawiązane w Krakowie „Towarzystwo święcenia niedzieli" na szeroką skalę rozwinęło swą działalność. Nie ma już prawie ani jednego kupca-chrześcianina w mieście, któryby przez to towarzystwo nie został zaatakowanym, a znaczna część nawet została już zawojowana i poddała się obowiązkowi zamykania sklepów w niedzielę. Nie mamy nic przeciw temu, przeciwnie, obawiamy się jednak, czy działalność Towarzystwa nie skierowała się przypadkiem na błędną drogę. Towarzystwo mniema że jeżeli dokona zamknięcia w godzinach nabożeństwa wszelkich zakładów np. handlów win, piwiarni albo szynków, których właściciele są chrześcianami, to pobożni chrześcianie będą mieli pokusy iść podczas nabożeństwa się upijać, a że będą musieli iść do kościoła, nam się zdaje, że pobożni chrześcianie będą w takim wypadku wystawieni na pokusę pójścia do handlu, piwiarni albo szynku zostającego w posiadaniu żyda lub bezwyznaniowca. Rozumiemy, że w Anglji zamykają się sklepy w niedzielę, bo tam zamykają się wszystkie, a u nas wszystkich zamknąć nie można, zmuszaniem zaś do zamykania w niedzielę, gdy drudzy mają swe zakłady otwarte, narażamy ich tylko na ubytek dochodu i stratę. Zelocja katolicka pracuje tutaj nie *pour le roi de Prusse*, ale wprost dla kieszeni żydowskiej, co widząc żydzi coraz powszechniej zaczynają sklepy swoje nie zamykać w sobotę, a w niedzielę jak zwykle zostawiają je także otworem. Towarzystwo święcenia niedzieli powinnoby zatem zacząć pracę nie od sklepów ale od publiczności. Niech nawróci publiczność, aby podczas nabożeństwa zamiast do handlów chodziła do kościoła, a wtedy najupartsi kupcy zamkną swoje zakłady dla braku gości.

Stambuł 18. kwietnia.

(w) Wobec zdecydowanej wojny w zasadzie, Moskale zwykłym swym trybem usiłują nadsztukować niewystarczający zapas swej odwagi, ujmując takowej przeciwnikowi. Tatczasa moskiewska dyplomacja, posługując się swymi poddanymi, tajnymi agentami powiększej części, puszcza w świat jakoby ludność turecka wcale nie wojowniczo była usposobiona. Podaliśmy w przeszłej korespondencji o środkach jakich rząd musiał chwycić się, by poskromić ten zapał, a tutaj przytoczymy najcharakterystyczniejszy pod tym względem wyjątek z adresu izby deputowanych do W. Porty, po odrzuceniu przez nią protokołu londyńskiego: „Jesteśmy szczęśliwi i dumni — brzmi końcowy ustęp adresu — z patrjotycznej postawy W. Porty, a jej nie przyjęcie protokołu, obudziło głębokie zadowolenie w Izbach. Co do Czarnogóry już wypowiedzieliśmy nasze zdanie; dodajmy więc tylko, że w naszych modlitwach będziemy błagali Wszechmogącego, aby przedłużył wieku i pomyślności naszemu władcy, Abdulowi-Hamidowi-Chanowi." Zapał ten nie ogranicza się na urzędowych oświadczeniach — zapytać ostatniego hamala na ulicy, a niezawodnie wybuchnie wojną z „kara gjawrami" (Moskalami). — Giel sin! — niech przyjdą; — oto hasło każdego Turka.

Charakterystycznemi i niesłychanie dla nas ciekawemi są rozumowania kwestji pomiędzy Turkami. Pomimo wojny, do której Porta dąży, za pewne niepodległe, wspólnie z Węgrami wystąpi przeciwko Moskwie. Za to po zawarciu pokoju, zdradziecka Rumunja dostanie się po połowie Polsce i Węgrom, Kaukaz będzie wolnym jak przed czasy, a Krym dostanie się Turcji. Moskwę spodziewają się pokonać i całą podzielić pomiędzy swych sprzymierzeńców.

Turcy dawnoby już wypowiedzieli wojnę, gdyby nie ciągłe bałamucenie ich przez dyplomację, która z zapomnieniem swego interesu dopomaga tutaj Moskwie do szpiegowania i osłabiania ducha.

W. Porta wie o tem i dlatego postanowiła bądź co bądź wyrzucić moskiewskich poddanych ze swych posiadłości. Leontjew sam i przez pośrednictwo innych, błagał w. wezyra, aby dozwolił jego poddanym przejść pod inną protekcję: ale na to otrzymał odmowną odpowiedź, motywowaną tem, że rząd turecki nie jest w stanie ręczyć za bezpieczeństwo ich życia i mienia, wobec rozdrażnienia mas. W. wezyr użył tu zbójnie własnego argumentu Moskali przeciwko panowaniu tureckiemu. A trzeba wiedzieć, że sprawa to niełada — moskiewskich bowiem poddanych jest nie setki lub tysiące, lecz dziesiątkami tysięcy znajduje się w Turcji. Są oni w większej części tu porodzeni i nigdy nie byli Moskalami, mają tylko passporty moskiewskie. Cała ta historja skończy się na tem, że więcej zamożniejszych Moskali zostanie tutaj, będzie tylko zmuszona stać się poddanymi tureckimi. Wiele jest jednak rodzin, co już teraz z całemi manatkami zabiera się do wyjazdu do miasta macierzy Moskwy; całe okręty są przez nie zajęte.

Również jak do Moskali budzi podejrzenie w Turkach dwuznaczna postawa rządu austrjackiego. Austrjacki rezydent, powiadają, groził W. Porcie zajęciem Bośni, gdy pierwsze strzały padną nad Prutem. *Takvimi-Vakait* (dziennik urzędowy) ogłosił przed paru dniami depeszę wałego Bośni do w. wezyra, w której wynurza swe żale na nieustanne domagania się gabinetu wiedeńskiego o szybkie poskromienie rozruchów w jego wilajecie. Cały ten dokument jest napisany w duchu ostrym, a w jednem miejscu wyraźnie rzuca odpowiedzialność na władzę wojskową austrjacką: „Faktem jest, że bandy powstańców, rozbijane po kilkakrotnie przez wojska sułtańskie, zawsze znajdowały schronienie na terytorjum austrjackiem; a tam, władze wojskowe zamiast użyć środków do zabezpieczenia spokojności, przeciwnie pozwalały tym bandom reorganizować się i przepuszczały na terytorjum ottomańskie napowrót zaopatrzone i uzbrojone przez komitety rewolucyjne. Otóż oświadczenie austrjackiego ministerjum spraw zagranicznych zupełnie rozmija się z prawdą." Zdaje się więc, że te kroki austrjackie mają nietylko na celu dodanie animuszu Moskalom — aby raz przecie rozpoczęli swą niefortunną kampanję, lecz coś więcej.

Dzisiaj opowiadano, że sułtan zamierza równocześnie z carem wyruszyć do głównej kwatery swej armji naddunajskiej. Puszczono pogłoskę za granicą, że sułtan obawia się opuścić stolicę; jest to nieprawdą — nigdzie bowiem nie znajdzie większego bezpieczeństwa, jak pośród swej wiernej armji, w niczem niepodobnej do moskiewskiej, gotowej dzisiaj więcej niż kiedykolwiek przypomnieć carowi podanie o szarfie Pawła I...

Wielkie rozdrażnienie panuje tutaj na Rumunję. Powiadają, że w dywanie deliberowano nad detronizacją ks. Karola po zajęciu Rumunji przez wojska tureckie. Nowym hospodarem ma być koniecznie Ruman, a nie żaden cudzoziemiec. Prawdziwych patrjotów rumuńskich zapewne nie zasmucą te nowiny.

— Któż jestem, według twego zdania?

— Bóg wie; lecz kto jesteś to jesteś, bawisz się w niebezpieczną grę.

Puhaczew bystro spojrzał na mnie.

— Więc nie wierzysz, powiedział, żebym był carem Piotrem Teodorowiczem? Dobrze. A czy chcącemu nie może się udać? Czy niegdyś Gryszka Otrepiew nie był koronowanym? Myśl o mnie co chcesz, ale służ mi wiernie, a zrobię cię feldmarszałkiem i księciem. Jak myślisz?

— Nie, odrzekłem stanowczo. Jestem szlachcicem; przysięgałem cesarzowej Katarzynie; tobie służyć nie mogę. Jeżeli rzeczywiście chcesz mego dobra, to puść mię do Orenburga.

Puhaczew zamyślił się.

— A jeżeli puszczę, to obiecujesz przynajmniej nie podnosić broni przeciwko mnie?

— Jak ja mogę ci to obiecywać? odpowiedziałem. Sam wiesz, nie moja wola: każą iść przeciw tobie — pójdę. Ty teraz sam dowodzisz i sam żądasz posłuszeństwa w swoich podwładnych. Do czego to będzie podobne, jeżeli będę potrzebny, a nie będę wypełniał mego obowiązku? Głowa moja w twojej mocy: puścisz — to dobrze; powiesisz — Bóg cię osądzi; co do mnie powiedziałem prawdę.

Moja szczerość zdziwiła go.

— Ha, rzekł Puhaczew. Karać, to karać, ułaskawiać to ułaskawiać. Idź sobie na cztery wiatry i rób co chcesz. Jutro przyjdziesz pożegnać się ze mną, a teraz czas spać.

Zostawiłem Puhaczewa i wyszedłem na ulicę. Noc była cicha i mroźna. Księżyc oświecał plac i szubienicę. W fortecy królował spokój i cisza, tylko w szynku rozlegały się krzyki zapóźnionych pijaków. Spojrzałem na dom popa. Okiennice i wrota były zamknięte. Zdawało się że wszystko w nim uśpione.

Przybyłem nakoniec do mego mieszkania i znalazłem Sawieliczka zasmuconego moją nieobecnością. Wiadomość o swobodzie niewypowiedzianie go uradowała.

— Dzięki ci Boże! powiedział, przeżegnawszy się. O świcie rzucimy fortecę i pójdziemy gdzie nas oczy poniosą. Przygotowałem ci co mogłem, zjedz, i spoczywaj do rana jak u Boga za piecem.

Usłuchałem jego rady i zjadłszy kolację z wielkim apetytem, zasnąłem na gołej podłodze, zmęczony moralnie i fizycznie.

(C. d. n.)

Sprawa wschodnia.

Berliński korespondent dziennika *Times* donosi pod dn. 20. b. m., że rząd rosyjski dał Austrji do zrozumienia, iż nic nie będzie miał przeciw zajęciu przez nią Bośnji, jak również przeciw zajęciu przez Anglję Konstantynopola, w razie gdy wojska rosyjskie znajdą się zmuszonemi do przekroczenia Dunaju. Propozycja ta jednak nie doznała przychylnego przyjęcia. Pewnem jest, że Austrja nie przystąpi do żadnych przedwczesnych układów, i nim przedsięweźmie jakąkolwiek akcję na swych granicach, zaczeka na rezultaty kroków rosyjskich w Bułgarji. W razie gdyby rosyjskie operacje zwlekały się, lub też do żadnych stanowczych rezultatów nie doszły — Austrja nie ruszy się. W żadnym zaś razie nie będzie popierać dwuznacznych wystąpień, ani też do ich popierania zobowiązywać się.

Revue des deux mondes w ostatnim swym zeszycie stanowczo występuje przeciw Rosji. Dziennik ten pisze: „O ile chodzi o utrzymanie pokoju, Rosja na cały świat liczyć może; w razie wojny znajdzie się osamotnioną. Nie reprezentuje ona ani Europy, ani konstantynopolskich konferencyj, ani zgodności sześciu mocarstw. Jest tylko reprezentantem własnej polityki, z którą na ostrzu miecza na Bałkan się wsuwa, narażając cały świat na niebezpieczeństwo.

W *Memorial diplomatique* znajdujemy wzmiankę, że jeden z ajentów Ignatiewa w Konstantynopolu poruszył wszelkie możebne sprężyny aby za pomocą kliki Damata paszy nakłonić sułtana do zawarcia osobnego układu z Rosją. Ale Achmet Wefik pasza pokrzyżował te plany. Szczerzy przyjaciele Turków w Londynie zostali zaalarmowani; w skutek tego Butler Johnstone udał się pospiesznie do Konstantynopola, a hr. Derby zażądał wyjaśnień od Mussurusa paszy. Tym sposobem zapobieżono zmowie.

Nim przyjdzie do jakichkolwiek faktów decydujących, Rosja hojnie na wszystkie strony sypie przyrzeczenia, czyli innemi słowami „sprzedaje skórę na niedźwiedziu". I tak ks. Karol rumuński ma otrzymać tytuł królewski, naturalnie po szczęśliwem zakończeniu wojny. Aż do tej chwili tytuł ten będzie nosić w kieszeni. Przypominamy tu, że taki sam tytuł ma już gdzieś głęboko w kieszeni zachowany ks. Milan serbski. Dalej Serbja i Czarnogóra mają otrzymać Bośnię i Hercogowinę. Dla siebie Rosja nic nie żąda i chce tylko wyposażyć dwóch „wiarą i pochodzeniem spokrewnionych sławieńskich książąt"; dąży ona tylko do pozyskania „korzyści na morzu". Dziennik wiedeński, podający tę wiadomość, dodaje od siebie: „W Petersburgu muszą mieć bardzo liche wyobrażenie o naszych własnych poglądach, jeżeli przypuszczają, że Austro-Węgry przystaną na powiększenie Czarnogóry Bośnią i Hercogowiną. Nie bez słuszności powiedział jeden minister, że powiększona Czarnogóra stałaby się największą twierdzą w Europie — a do tego rosyjską."

Przygotowania do wojny.

Wprawdzie koleje rumuńskie są w rozporządzeniu Moskalów, którzy z nich niezawodnie przedewszystkiem korzystać będą, by podsunąć swe wojska pod Kalafat, ale zawsze upłynie najmniej cztery do pięciu dni, nim się tam dostaną. W każdym razie Moskale muszą się ukazać pod Widdyniem w sile imponującej, ponieważ chodzi o niedopuszczenie Turkom do zajęcia Kalafatu, gdzie się znajduje około 20,000 rumuńskiej załogi. Czy Rumuni zdołają się opierać aż do nadejścia odsieczy moskiewskiej; jest to jeszcze pytanie, na które nie łatwo odpowiedzieć. Rumuński rząd zresztą w przewidywaniu wszelakich ewentualności wynosi się z Bukaresztu i zabiera z sobą archiwa.

Kolejami mogą Moskale dostać się do Krajowy, ale zawsze czyni to sto mil drogi; z Krajowy do Kalafatu jest jeszcze szesnaście mil drogi zwyczajnej, i to lichej, zważywszy na porę roku.

Moskale, zwykle osłaniający płaszczykiem religijnym szachrajstwa swe i teraz zarządzili jeszcze 14. b. m. po cerkwiach nabożeństwa specjalne dla ubłagania zwycięztwa. Ciekawą jest rzeczą, że nabożeństwa tego rodzaju odbywały się nawet w Konstantynopolu w cerkwi poselskiej, w klasztorach i szpitalach, pozostających pod opieką moskiewską — i Porta przeciw temu nic nie ma. Potrąciwszy raz tę świątobliwą prawosławną stronę, dodać musimy, iż w Odessie panuje wielki upadek handlu, i pomimo że miasto zabezpieczone jest nadbrzeżnemi baterjami i torpedami, a to głównie z powodu, jak donoszą korespondenci, że cudowny obraz Matki boskiej został przeniesiony do głównej kwatery.

Do *Times* donoszą z Filadelfji, iż tam przypuszczają, że rosyjska eskadra stojąca na kotwicy pod Nowym Yorkiem ma polecenie dopilnowania gdy broń i amunicja zamówione przez Portę zostaną przeniesione na statki, ażeby następnie statki te opanować, jeżeli wojna będzie wypowiedziana. Przypuszczenie takie zaniepokoiło rząd Stanów Zjednoczonych i miano wydać surowe rozporządzenia, ażeby porty amerykańskie nie służyły za podstawę podobnych operacyj.

O angielskich przygotowaniach do wojny, piszą z Londynu: „Ze względu na możebne ewentualności rząd poczynił ogromne przygotowania na Malcie. Nietylko ten punkt i Gibraltar są silnie uzbrojone, ale oprócz tego od kilku już miesięcy nagromadzono na Malcie niezmierne zapasy żywności, mogące wystarczyć na zaprowiantowanie trzech korpusów. Jednocześnie urządzono wielką obsługę transportową. Z innych źródeł donoszą, iż ministerstwo wojny rozpisało licytację na dostawę stu namiotów ambulansowych i 25.000 worów szańcowych. Te ostatnie dla przenoszenia piasku, mają być jak najprędzej dostawione. Oprócz tego robią się namioty dla 50.000 ludzi.

W Odesie rząd nakazał wynieść się wszystkim mieszkańcom w części nadmorskiej miasta. Na mocy rozkazu admirała Tichaczewa wszelka morska komunikacja między Rosją południową, Kaukazem i Krymem z dniem 22. b. m. całkiem wstrzymuje się. Lada dzień spodziewają się ukazania tureckiej floty na Czarnem morzu. Zamożniejsi mieszkańcy opuszczają Odesę.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 23. kwietnia. Arcyksiążę Albrecht wyjechał wczoraj do Osieku w Sławonji, gdzie stoi w obserwacji dywizja jen. Szaparego. Wyjazd ten da zapewne znowu powód do pogłosek o ewentualnem zajęciu Bosnji przez Austrję, co zawsze uważamy za nonsens, z któregoby tylko Moskwa mogła ... podówczas.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, po przedłożeniu kilku małej wagi spraw, prezydjum ministerstwa zawezwało Izbę na piśmie do przedsięwzięcia wyboru deputacji regnikolarnej, której żądaniem będzie wspólnie z Węgrami ułożyć stosunek kwot dla spraw wspólnych, poczem minister skarbu przedłożył następujące projekta ugodowe: 1) o długu 80 miljonowym, należnym Nationalbankowi, 2) o utworzeniu przywileju dla austro-węgierskiej spółki bankowej z trzema alegatami, zawierającymi: a) statut tejże spółki, b) statut udziału hipotecznego tejże spółki, c) umowę ministerstw z Nationalbankiem, 3) projekt ustawy o opodatkowaniu wódki i 4) projekt o podatkowaniu fabrykacji cukru burakowego. Nareszcie minister handlu przedłożył dwa projekta, upoważniające rząd do zawarcia nowej ugody clowej i handlowej z Węgrami.

Znaną z telegramu interpelację Giskry i Herbsta, żądającą wyjaśnień co do postawy, jaką monarchja zajmie przy wybuchu i w dalszym toku wojny, podpisało 41 posłów. Prezydent oświadczył, że ją na piśmie doręczy prezydjum ministerstwa. Z porządku dziennego załatwiono petycję producentów wina austrjackiego o zniesieniu cła przy wywozie do Niemiec. Na żądanie Misesa zepchnięto z porządku dziennego sprawę okręgu wolnocłowego w Brodach. Nakoniec Schönerer wniósł interpelację w sprawie szynkarza Hofera w Krems, którego patrol wojskowy d. 18. marca b. r. szukając żołnierzy pijanych, zranił na śmierć. Następne posiedzenie we czwartek, a między innemi przyjdzie pod rozprawy projekt o lichwie galicyjskiej.

W gronie deputowanych niemieckich, którym nie przypada do smaku ugoda z Węgrami, agituje się obecnie myśl stworzenia 3-letniego prowizorjum w formie prolongaty dotychczasowej ugody. Węgrzy z pewnością na to nie przystaną. Wichrzyciele centralistyczni będą czynić awantury, ale rząd powinien zrobić jak najprędzej koniec z całą tą sprawą, której zwlekanie paraliżuje wolność ruchów całej monarchji w tak ciężkich chwilach przesileń europejskich.

Kronika.

Lwów d. 25. kwietnia.

Podłe i nikczemne trzy broszury wyszły w tych dniach we Lwowie z powodu uroczystości rzymskiej na cześć Adama Mickiewicza. Nakładcą a prawdopodobnie i autorem jest ks. Edward Podolski, znany borbifaks jezuicki. Osobnemi plakatami ogłoszono wczoraj na murach tytuły broszur: *Baczność Polacy! Samozwańcy. Komedja na Kapitolu.* W jednej z nich woła autor:

„Ajenci kłamstwa, kusiciele rewolucji, fałszerze ducha nie spoczywają. W Rzymie obrali sobie jedno z najważniejszych siedlisk, aby ztamtąd słać nam poselstwa piekielne, aby nas wciągnąć w konspirację odstępstwa i pogaństwa. Kiedy gwałt po gwałcie następował i coraz bardziej ścieśniała się żelazna obręcz, jaką otaczano Watykan, kiedy już wolność słowa Namiestnika Chrystusowego zagrożona w chwili właśnie, gdy przygotowuje akta, piętnujące prześladowanie katolików polskich pod dwoma rządami zaborczemi, daremnie już głosić jako dzieło wolności zabór Rzymu. Wszak właśnie z dwóch dzielnic Polski zbierają się gromady pielgrzymów, aby ponieść hołd prześladowanych Prześladowanemu, cześć i wierność Polski-niewolnicy: papieżowi w więzieniu. Więc trzeba było wynaleść nowy sposób, nową ułożyć konspirację, aby wobec Rzymu pogańskiego zagłuszyć słowa wierności ludu polskiego dla Namiestnika Chrystusowego. Trzeba było znów uprzedzić ten objaw wierności świętokradzkim aktem. Urządzono obchód Mickiewicza."

Z drugiej dowiadujemy się, że „w sam wielki czwartek wyprawiono w Rzymie patrjotyczno-rewolucyjno-narodową demonstrację; a co mają wspólnego nowe rewolucyjne, ateuszowskie, zjednoczone Włochy z katolicką Polską?" W tym guście idzie tromtadracja ultramontańska przez kilkanaście kart zupełnie zgodnie z zapatrywaniem d e l e g a c j i p o l s k i e j w W i e d n i u. Ajenci jezuiccy sprzedają te broszury po 10 centów, a publiczność rozciekawiona tytułami kupowała. Ostrzegamy ją tedy, bo każdy woli ten grosz ofiarować biednym, zamiast płacić za takie śmiecie.

Ale jak nazwać odwagę k s i ę g a r n i, która w mieście polskiem — w mieście, gdzie na wniosek j e d n e g o z n a j z n a k o m i t s z y c h m ę ż ó w i p a t r j o t ó w n a s z y c h reprezentacja miasta, w której skład wchodzą mężowie rozmaitych stronnictw, a którzy byli obecni na owem posiedzeniu, j e d n o g ł o ś n i e przyjęła wniosek dziękczynny dla municypalności rzymskiej z powodu właśnie tej uroczystości — w tem mieście ośmiela się ogłaszać, że takowe ma na składzie? Gdzie indziej, gdzie naród nie pozwala bezkarnie poniewierać swojemi świętościami—podobna księgarnia podpisałaby sobie wyrok śmierci—tj. upadek, z któregoby nigdy się podnieść nie potrafiła.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 26go o godz. 6 wieczorem.

† Ks. Antoni Laurysiewicz, b. proboszcz dyecezji chełmskiej, umarł w głównym szpitalu we Lwowie, pozostawiając niezaopatrzoną rodzinę. Wczoraj 24go po południu nieliczne grono kolegów i znajomych odprowadziło zwłoki zaonego kapłana na wieczny spoczynek.

Pogrzeb śp. Jana P a w u l s k i e g o odbył się wczoraj 24go po południu przy bardzo licznym współudziale publiczności. Przed domem żałoby (muzeum hr. Włodz. Dzieduszyckiego) zacząwszy od Domu Narodnego, aż do placu Bernardyńskiego, stały liczne tłumy ze wszystkich warstw społeczeństwa, aby oddać ostatnią usługę weteranowi napoleońskiemu. Liczne duchowieństwo, prezydent i Rada miasta, Wydział krajowy, profesorowie uniwersytetu i techniki, dziennikarstwo, literaci, artyści, reprezentanci towarzystw i wszystkich instytucyj, bez zaproszeń urzędowych i okólników, zebrali się z własnego poczucia. Poczciwa nasza młodzież handlowa i Gwiazdy in corpore z pochodniami i sztandarami, jakoteż delegaci ochotniczej straży ogniowej towarzyszyli zwłokom. Tylko młodzież akademicka nie wzięła udziału w ostatniej posłudze czci.

Nad otwartą mogiłą powiedział ostatnie słowo pożegnania również weteran świętej sprawy, do niedawnych czasów tułacz, serdeczny przyjaciel nieboszczyka, Wincenty Nowina Smagłowski, który mimo skołatanego zdrowia i podeszłego wieku przybył ze Stanisławowa. Żal po druhu ściskał piersi mowcy, łza cisnąca się do oka dławiła słowa, siłą woli jednak zdołał skreślić żywot, i nanizać jak perły na sznurek czyny spełnionych obowiązków, które młode pokolenie widocznie z chciwością w pamięci chowało. Zaledwie słowa mowcy umilkły, jakby z jednej piersi zabrzmiał hymn: „Boże coś Polskę!"

Mianowania. Dr. Michał B o b r z y ń s k i otrzymał nominację na nadzwyczajnego profesora starego polskiego i niemieckiego prawa w uniwersytecie Jagiellońskim.

Mianowania w armji. Major Adolf Kirsch, nadliczbowy w pułku piechoty nr. 40 i przydzielony do sztabu generalnego, szef sztabu gen. dywizji pieszej do pułku piechoty nr. 57 przeniesiony z przeznaczeniem do służby czynnej. Major Karol Kurz z pułku piechoty nr. 57, mianowany komendantem bataljonu strzelców nr. 4, a major Rudolf Anselm, komendant tegoż bataljonu, przeniesiony do pułku piechoty nr. 57. Major audytor Franciszek Greger, z sądu garnizonowego w Pradze, mianowany członkiem rady sprawiedliwości przy komendzie generalnej we Lwowie; zaś major audytor dr. Tomasz Eberhartinger, członek rady sprawiedliwości przy komendzie generalnej we Lwowie, przeniesiony do najwyższego wojskowego senatu sprawiedliwości w Wiedniu.

Czerniajew Sławo-Russ przejechał wczoraj wieczorem koleją przez Lwów w drodze do Kiszyniewa. Na dworcu nie wysiadał wcale. W Przemyślu jednak, jak nam donoszą, czekała go na stacji reprezentacja świętojurców tamtejszych. Słychać, że jego ambarasy pieniężno-rachunkowe z komitetem słowiańskim załatwił car, i dzielny odwrotowicz odegra zapewne teraz nową rolę, gdzieś w Bułgarji.

Przedstawienie amatorskie na dochód budowy gmachu dla Tow. muzycznego, o którem umieściliśmy obszerne sprawozdanie z pierwszego przedstawienia, zostało powtórzone dnia 23. bm. wobec zapełnionej widzami sali. Jakkolwiek wszyscy amatorowie znów zbierali zasłużone oklaski, panna Wszel. jednak prawdziwie entuzjazmowała i zachwycała swoją znakomitą grą i pięknym głosem, których obojga każda artystka pozazdrościćby jej mogła. — Grad przepysznych bukietów zasypał literalnie scenę. Pan Wysocki bardzoby się przysłużył szerszej publiczności, gdyby potrafił uprosić pannę Wsz. i amatorów i urządził na jaki cel dobroczynny przedstawienie w teatrze, w którego program wchodziłyby „Papiloty babuni." Zapewniamy, że sala byłaby zapełnioną.

Koncert na piszczałce pastuszej p. Jakóba Nagy, artysty węgierskiego i b. więźnia, odbędzie się 3. maja, a nie 27. b. m. jak mylnie było ogłoszone.

Ostatni wieczór muzykalny w kasynie mieszczańskiem, pod kierownictwem dyrektora Ludwika Marka, ze współudziałem pani Marji Tynieckiej, pani Zimayer, panny Kamilci Reich, pp. J. Köhlera i Piotra Douillet, odbędzie się d. 29. kwietnia w niedzielę. Program: Oddział I. 1) Concert Webera, odegra p. Douillet. 2) Wielka arja z op. Halka, odśpiewa pani Tyniecka. 3) Dwie transkrypcje Liszta a) z Tanhausera R. Wagnera, b) Sen nocy letniej, Mendelssohna, odegra p. L. Marek. 4) a) „Do zobaczenia," L. Marka, b) Noc letnia Schumana, c) Wiosna Moniuszki, odśpiewa pani Tyniecka. 5) Arja z op. Wildschütz Lorzinga, odśpiewa p. Jan Köhler. Oddział II. 6) Rondo na dwa fortepiany Chopina, odegra panna Kamilcia Reich i p. Marek. 7) Polonez z op. Straszny dwór, odśpiewa p. J. Köhler. 8) Opowiadanie cioci Salusi, deklamacja melodramatyczna A. Bartelsa, wykona pani Zimayer. 9) Czy żonaty? czy ma dzieci? deklamacja melodramatyczna, wykona pani Zimayer. Początek o godzinie 8ej wieczór. Po wieczorku nastąpi Promenade-Concert, pierwszy występ kapeli miejskiej tow. Harmonji, pod przewodnictwem kapelmistrza p. J. Schürera. Program: 1) Faworitten-Marsz z pieśni narodowych. 2) Polka z op. „Załoga okrętu." 3) „Dobra noc," solo na Flügelhorn. 4) Gwiazda Syberji, mazury Tymolskiego. 5) Krakowiak, marsz. Lista dla członków otwarta. Dla niećzłonków dostać można biletów po 1 złr. u marszałka kasyna mieszczańskiego przy ulicy akademickiej.

Prezydjum Stowarzyszenia ck. pocztmistrzów, ck. poczteksepdjentów i ck. pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego ogłasza: Walne zgromadzenie stowarzyszenia odbędzie się 6. maja 1877 we Lwowie w sali ratuszowej. Początek posiedzenia o 8. godzinie z rana. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Dyskusja nad projektem statutów Towarzystwa pensyjnego dla ck. urzędników pocztowych nierządowych tudzież ich wdów i sierot, ewentualnie zmiany statutów Stowarzyszenia pocztmistrzów poczteksepdjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego. 4) Wnioski wydziału i członków. 5) Wybory. Lwów 25. kwietnia 1877. *Edward Mutka*, prezes.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj na dochód pani J ó z e f y W o l e ń s k i e j „Intryga i miłość," tragedja w 5 aktach Szylera. Benefisantka należy do najsympatyczniejszych artystek naszej sceny i cenioną jest powszechnie, to też spodziewać się należy, że teatr będzie dzisiaj przepełniony, a to tem bardziej, że tragedja na naszej scenie stała się od niejakiego czasu czemś nadzwyczajnem.

Stan powietrza. Dziś 25. kwietnia + 5°R. Pogoda niepewna.

Doniesienia policyjne. Juljusz Bailly, kachmistrz hr. Miera, wyszedł d. 23. b. m. za kupnem wiktuałów i popełnił tę nieostrożność, iż zostawił klucz w drzwiach swego pomieszkania p. l. 6 przy ulicy Majerowskiej. Za powrotem spostrzegł, iż skradziono mu złoty kotwicowy zegarek w podwójnej kopercie wartości 80 złr. — W realności p. l. 6 i 7 przy ulicy Kopernika skradziono d. 24. b. m. podróżny kuferek z czerwonej juchtowej skóry i czarną podróżną baranicę. — Izak Bałaban, kupiec, zamieszkały p. l. 3 przy placu Krakowskim, przygotował pakę norymberskich towarów dla Ozjasza Pessel w Żółtańcach i ustawił tymczasowo w sieniach rzeczonej realności. Miał czas wypatrzyć to osławiony złodziej Jakób Krzytocki, rozbił pakę i zamierzał ujść z częścią towarów, został jednakże 24. b. m. przytrzymany w ulicy Zamarstynowskiej przez Mojżesza Reitzesa i przez Abusia Weissa. — Hugonowi Fischer von See, zamieszkałemu w hotelu Mołdawskim, skradziono dnia 23. b. m. kołdrę z pod numeru. — Jakiś młody urwisz dostał się za pomocą klucza dorobionego do zamkniętego pomieszkania Stanisława D. p. l. 7 przy ulicy Karola Ludwika i skradł mu surdut czarny wartości 20 złr., szare palto letnie wartości 15 złr., czarną letnią bluzkę wartości 2 złr. i lakiery wartości 5 złr. Domownicy widzieli go wychodzącego z zawiniątkiem, lecz nie podejrzywając dozwolili ujść sprytnemu złodziejowi. — Edward Dams, który w nocy z 13. na 14. b. m. przy pomocy drugiego awanturnika Jana Jędrzejewskiego napadł na Franciszka Rappel i nożem kilka niebezpiecznych ran mu zadał, został wyśledzony i uwięziony przez strażnika policyjnego Günsberga.

Zapiski dyecezjalne. Ks. Kajetan Brzeziński, dotychczasowy administrator probostwa orm. w Łyścu, otrzymał dnia 22. marca b. r. kanoniczną instytucję na to beneficjum. — Ks. ... Strzeszkowski, pleban obrz. łac. w Nawarji, umarł d. 23. marca b. r. Administrację opróżnionej w skutek tego zgonu parafji powierzył konsystorz metropolitalny ks. Wacławowi Schwarcowi, zawiadującemu dotąd parafją w Obroszynie. — Ks. Jan Gwoździowski uwolniony został z posady kooperatora przy łac. probostwie w Wojniłowie i objął obowiązki wikarego w Przemyślanach w miejsce ks. Zygmunta Bilskiego, przeniesionego na posadę administratora opróżnionego łac. probostwa w Skolem. — Administrację ex currendo łac. plebanji w Malawie powierzono z braku kapłanów ks. Janowi Brodzie, sąsiedniemu plebanowi w Krasnem. Ks. Jakób Kocurek, dotychczasowy pleban łac. w Malawie, otrzymał w dniu 26. marca b. r. kanoniczną instytucję na łac. probostwo w Hoszczenicy. — Ks. Józef Data, dotychczasowy łac. pleban w Czermny, instytuował się dnia 23. marca b. r. na łac. probostwo w Strachocinie.

Tarnów 23. kwietnia. Okolica nasza poniosła wielką stratę. Marjan S r o c z y ń s k i zmarły w swoim majątku Bolesławiu dnia 23. kwietnia, rozpoczął swoje wykształcenie w Warszawie r. 1830, a po wybuchu i upadku powstania pobierał swoje dalsze wykształcenie w liceum tarnowskiem i skończył kurs prawa na wszechnicy lwowskiej w r. 1845. Chociaż w r. 1831 był zaledwie dziesięcioletniem dzieckiem, jednakże wrażenia wywiezione z Warszawy tak zawładnęły całem jego jestestwem, że sprawa polska stała się dla niego jedyną przewodnią myślą i celem całego życia, popieraniu której poświęcił znakomite zdolności i mienie. W skutku jego usiłowań ugrupowało się koło niego całe grono młodzieży, która tarnowskiemu lyceum a później wszechnicy lwowskiej nadawała kierunek czysto narodowy. Pod jego to wpływem wychował się cały zastęp ludzi, których spotykaliśmy jako niezmordowanych pracowników na wszystkich polach sprawy narodowej.

W r. 1846 zamianowany był Marjan Sroczyński przez ówczesny rząd narodowy naczelnikiem lwowskiego komitetu kierującego przygotowaniem do powstania. Dnia 14. lutego 1846 roku został on przyaresztowany i po dwóch latach tj. 16. lutego 1848 r. wprawdzie z kryminału uwolniony, jednakże skonfinowany do Klagenfurtu, a tymczasowo trzymany w policyjnem więzieniu, zkąd go uwolniły marcowe wypadki.

W roku 1848 zajmował wytyczne stanowisko w komitecie akademickim, w gwardji i ówczesnej radzie narodowej.

Po zbombardowaniu Lwowa schronił się na wieś, a z przyczyny udziału w wypadkach r. 1848 zostawał aż do r. 1854 tj. aż do chwili ogłoszenia amnestji pod ścisłym nadzorem policyjnym. Ponieważ był zdrowia niezbyt silnego, przeto wypadki w r. 1846, doznane zawody, zamordowanie ojca, brata i licznych przyjaciół, nadto cierpienia więzienne podkopały mocno jego zdrowie, tak, że pomimo bardzo znakomitego wykształcenia nie mógł już brać czynniejszego udziału w życiu publicznem, osiadł na wsi, lecz nawet i z zacisza wiejskiego brał czynny udział we wszystkich sprawach publicznych, zasilał dzienniki pieniędzmi i korespondencjami, był delegatem ... nych towarzystw i prezesem Rady powiatowej od ich zaprowadzenia aż do ostatniej chwili swego życia. Cześć jego pamięci!

Przemyśl 24. kwietnia. Drugi koncert Towarzystwa muzycznego na uczczenie 50-letniej rocznicy śmierci Ludwika van Beethovena, pierwotnie na 18. kwietnia zapowiedziany, odbędzie się we czwartek 26. kwietnia.

Rohatyn 24. kwietnia. Zeszłej nocy o godzinie drugiej zgorzało w Rohatynie dwa domy należące do Lajki Gotteswerth, które się zaliczały do porządniejszych. Pożar był podsycany wielkim wiatrem, roznoszącym iskry i zarzewia w dalekie strony. Szczęście że dachy pokryte śniegiem, i temu mamy zawdzięczać, że cały nie spłonął rynek, na który prąd wiatru był zwrócony. Straż ogniowa popisywała się gracko i niektórzy strażacy, jak Milniewicz, znajdywali się w wielkiem niebezpieczeństwie, skarbnik straży poż. sam pomagał wodę dowozić i pierwszy za pomocą popisowych do asenterunku przybyłych sprowadził beczki pożarne — i zniweczył w błocie i ogniu swe odzienie. Słowem, mówić możemy o wielkiem szczęściu, że się na tem skończyło — gdzie dachy sąsiednich domów z gorejącemi bezpośrednio się stykały, i trudno było do ognia należycie dotrzeć z sikawkami i niemi operować. Właścicielka zgorzałych domów i jej dzieci ponieśli wielką szkodę w różnych wartościowych rzeczach z powodu raptownego ogarnięcia płomieniami przedmiotów i dostania się tychże do wnętrza domów. Ogólna szkoda do trzech tysięcy guld. Budynki były ubezpieczone na 1800 zł. Przyczyna pożaru dotąd nieznana.

Kraków 24. kwietnia. Pani Antonina z Niezabitowskich Skarbek Borowska nadała na mocy służącego sobie prawa rozdawnictwa, opróżnione stypendja z fandacji ś. p. Ludwiki Niezabitowskiej w wysokości po 210 złr. w. a.: Franciszkowi Józefowi Bylinie, słuchaczowi 3go roku prawa na uniwersytecie w Wiedniu i Stanisławowi Marjanowi Michałowi trojga imion Korytce, uczniowi 1ej klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Limanowa 23 kwietnia. Z gmin miejskich wybrani zostali do rady powiatowej Limanowskiej dr. Feliks Kohn i Bolesław Dzianott, adjunkt sądowy.

Mościska 23 kwietnia. Z grupy gmin miejskich wybrani do rady powiatowej: Krókowski notarjusz, Schütterle, mieszczanin z Mościsk i Kłosowski mieszczanin z Sądowej-Wiszni.

Warszawa 23. kwietnia. *Kurjer poranny* dowiaduje się, że kompanja przedsiębiorców zagranicznych i krajowych, ma zamiar zająć się urządzeniem w Warszawie, na wybrzeżu Wisły bulwarów, a to na przestrzeni pomiędzy Łazienkami Królewskiemi, a Nowym Zjazdem. Inżynierowie tej kompanji mają przystąpić do studjów i pomiarów na gruncie. — Aula warszawskiego uniwersytetu licznych wczoraj zgromadziła słuchaczów. P. Karol Dunin bronić miał swej rozprawy „O prawie Mazowieckiem" na stopień magistra P. Dunin skończywszy uniwersytet warszawski w r. 1872, został wybrany na stypendystę rządowego oraz pełnił obowiązki asesora trybunału warszawskiego. Obecna jego praca w obszernej zawarta książce (Warszawa, Noskowski 1877) stanowi pierwszą część wyczerpującego studjum „O prawie Mazowieckiem." Oponentami z urzędu byli: profesor Władysław Holewiński oraz docent Zygiel i profesor statystyki p. Symonenko. Zarzuty ich dotyczyły głównie braku metody historycznej w pracy p. Dunina. W dalszym ciągu *ex privato* oponowali: profesorowie Samokwasow i Pawiński.

Poznań 23. kwietnia. *Dziennik Pozn.* pisze: Jak prasa berlińska, wyrażająca przekonania stronnictwa „liberalnego," rozumie i stosuje swój liberalizm, dowodzi tego fakt następujący: W ostatnich czasach kilka niemieckich dzienników arcy „liberalnych" pisało z oburzeniem, że w berlińskim rejchs... [illegible] w przyległych cukierniach, foyer i w przedpokojach rejchstagu, posłowie z Alzacji (nie umiejący ani słowa po niemiecku) mówią z sobą po francusku, a posłowie polscy po polsku. „Ist das ein deutscher Reichstag?" (czy to sejm niemiecki?) woła ze zgrozą pewien dziennik „liberalny" i dziwi się mocno, że na taką swobodę rząd pozwala. No! panowie liberalni po niemiecku, po co się oburzać, toż można à la Potapow ukuć odpowiednie prawo? Czego sobie żałować?

Stowarzyszenie tutejszych rzeźników, zawiązane dla zabezpieczenia się przeciw stratom z trychin pochodzącym odbyło dnia 16. b. m. zebranie walne, na którem odczytano sprawozdanie za czas od 1. listopada r. z do końca marca r. b. Według tego sprawozdania należy do stowarzyszenia 39 członków, którzy w tym czasie zabili 3.359 wieprzy; w 15 z nich odkryto trychiny. Według sprawozdania rendanta, rzeźnika p. Kunzmanna, znajduje się w kasie 1.067 mr. — od czasu istnienia stowarzyszenia wypłaciło ono wynagrodzenia za 40 wieprzów z trychinami. Zebrani postanowili wyznaczyć przewodniczącemu swemu, rzeźnikowi Morchelowi 120 mr. za jego pracę.

Ks. biskup sufragan lic. Janiszewski, złożony, jak wiadomo, z urzędu przez berliński trybunał dla spraw kościelnych, opuścił minionej środy miasto nasze i udał się tymczasowo do Krakowa, dokąd dnia 20. b. m. przybył.

W przeciągu trzech dni 2 zdarzyły się samobójstwa pomiędzy tutejszą załogą wojskową. Donosiliśmy już o samobójstwie sierżanta Knoblauch — w sobotę znowu w samo prawie południe odebrał sobie życie wystrzałem z karabina Capitain d'armes 6 pułku nazwiskiem Werner.

Wiedeń 23. kwiet. (Kronika wiedeńska.) Ambasador turecki Aleko-pasza (ks. Vogorides) był wczoraj u hr. Andrassego i miał z nim całogodzinną rozmowę.

Wysłannik sułtana, Tahir Bej, ma mieć temi dniami audjencję u cesarza. Do Pesztu, jak mówią, nie pojedzie wcale. Deputacja, która wraz z nim przywiozła *Corvina*, liczy 15 członków. W Peszcie zrobiono wielkie przygotowania na jej przyjęcie, i obecnie panuje tam oburzenie przeciw hr. Andrassemu, z powodu, iż dla względów politycznych, tj. dla uchylenia demonstracji niemiłej Moskwie, postarał się o to, by doręczenie prezentu zrobionego przez sułtana narodowi węgierskiemu, odbyło się w Wiedniu.

Ambasada niemiecka będzie stawiała dla siebie pałac w Wiedniu; parlament uchwalił już bowiem potrzebne na to pieniądze.

Minister Lasser zachorował znowu na uderzenia krwi do głowy, i nie może bywać na posiedzeniach Rady państwa.

Rada miejska wiedeńska powzięła od czterech lat, trzecią już uchwałę w sprawie rur, za których pomocą woda z wodociągów miejskich sprowadzoną bywa do domów. Najpierw zaprowadzono rury ołowiane, wewnątrz wylewane cyną. W r. b. 7. kwietnia uchwalono zaprowadzenie rur żelaznych. Onegdaj uchwalił znowu senat Windobony, że rury żelazne są absolutnie zakazane. Fakt ten daje pismom humorystycznym sposobność do złośliwych bardzo uwag o rozumie ojców miasta.

Signora Patti ma wyjść za mąż za Nicoliniego i w tym celu przyjąć unitarjanizm w Siedmiogrodzie. W takim razie nie mogłaby więcej pokazać się we Francji, wiadomo bowiem, że sądy tamtejsze księżnę Bauffremont, która po separacji z mężem wyszła za p. Bibesco, skazały zaocznie do ciężkich robót za bigamję.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 24 bm. Licytacje. Realność l. 256 w Dunajowie (pow. Przemyślany). Cena wywołania 3050 zł. — Realność l. 40 i 41 na przedmieściu Białej. Cena wyw. 1043 zł. 70 ct. i 2375 zł. — Realność l. 497 w Dobromirce (pow. Nowesioło). Cena wyw. 600 zł. — Realność l. 191 w Jaworznie (pow. Chrzanów). Cena wyw. 1200 zł. — Sumy zahipotekowanej na rzecz Augusta Schumanna na realności l. 5 w Zamarstynowie w kwocie 5300 zł. (pow. Lwów). Cena wyw. 5300 zł. — Dobra Rudenka (pow. Przemyśl). Cena wyw. 20.000 zł., wadjum 2000 zł. — Realność l. 18 i 67 w Biesiadkach (pow. Brzesko). Cena wyw. 460 zł. — Realność l. 291 w Milówce (pow. Milówka). Cena wyw. 2000 zł. — Edykta. C. k. sąd obw. w Przemyślu ogłasza konkurs na majątek właścicielki handlu bławatnego Tauby Wahl. Zarządca masy adw. Ar. Rosenbach. — Konkursa. Dwa stypendja po 186 zł. rocznie pod nazwą „Joela Biera zapis stypendyjny".

* Miejska Rada szkolna okręgowa we Lwowie, rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela przy szkole im. Piramowicza we Lwowie, z płacą roczną 700 zł. i dodatkiem 100 zł. w. a. Podania zaopatrzone dowodami uzdolnienia, wymaganego ustawą, tudzież wykazem służby dotychczasowej i płac pobieranych, należy wnieść do c. k. Rady szkolnej okręgowej we Lwowie, w terminie najdalej sześciu tygodni.

Dział rolniczy.

Wylewy rzek, tak nadzwyczajnych dosięgające rozmiarów w bieżącym roku, między innemi szkodami wyrządzonemi rolnictwu, spowodowały jedną, wielką, której skutki długo trwać mogą. Tą szkodą jest zasypanie łąk porzecznych piaskiem, wstrzymującym i uniemożliwiającym wegetację. Przyprowadzenie łąk takich do pierwotnego stanu jest gwałtowną potrzebą dla gospodarstw nadrzecznych i dla tego podajemy niniejszem wypróbowane sposoby obsiewania łąk zasypanych. Przedewszystkiem zaleca się użycie trawy mietliczki pospolitej (agrostis vulgaris), mającej wprawdzie małą wartość ekonomiczną, ale ważnej z tego względu, że szybko się rozrasta, wypuszcza mnogie pędy i w krótkim czasie zadarnia powierzchnię, a wyrastając wprędce po zasianiu, ustala zasypany grunt łąki. Jak powiedzieliśmy, trawa ta małą ma wartość i tylko owce gryzą ją chętnie, dopóki jest młodą. Z tego powodu należy dodawać do niej trawy bujne i pożywne, z których przed innemi godne zalecenia są następujące:

Śmiałek pogięty (Aira flexuosa), która na glinkach piaskowych, pomięszana z kostrzewą owczą daje wyborną paszę dla owiec, a wśród zajmującej nas okoliczności, zawsze dobrą jest do użycia.

Grzebienica (Cynosurus cristatus). Ta trawa, wydająca bujne plony, wielce pożywna i chętnie jedzona przez inwentarz w ogóle, jest bardzo pożyteczną w wypadku o którym mowa, ponieważ jej korzenie głęboko sięgające, czerpią wilgoć z warstw spodnich i przez to wytrwałe są na suszę.

Kostrzewa owcza (Festuca ovina). Wśród wymienionych gatunków pierwsze miejsce należy się kostrzewie owczej, ze względu na jej szybki wzrost, któremu żadna inna trawa nie dorówna. Przytem, kostrzewa zadawalnia się ziemią suchą, i największe nawet skwary nie zdołają jej wypalić. Nie jest to wprawdzie trawa pod kosę, ale na lekkich gruntach, jako roślina pastwiskowa, wielkie ma znaczenie. Używając jej w mięszance z innemi stosownemi trawami i odmianami koniczyny, osiąga się szybko wyborne pastwiska, a jeśli łąki są zasypane piaskiem, to kostrzewa, jako silnie rozrastająca się w korzeniu, przyczynia się znacznie do poprawienia gleby.

Wreszcie, do powyższej mięszanki, możnaby dodawać nie wielką ilość żółtego nostrzyka (melilotus officinalis), który na czysto piaskowej ziemi daje dobre pastwisko.

Co do ilości, należy używać na morg 36 funtów, — w czem może być nie więcej jak sześć funtów nostrzyka. Inne trawy należy brać w częściach mniej więcej równych, powiększając ilość mietliczki i kostrzewy w miarę większej ilości naniesionego piasku.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Towarzystwo galicyjskie wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa odbędzie się dnia 30. b. m. o godzinie 10-tej przed południem.

Nowa machina rolnicza. P. Franciszek Poekh de Amenschildt, Galicjanin, obmyślał kopaczkę sześciorydlową, która przy obsłudze jednego człowieka i pary koni lub wołów średniej siły, 4 do 5 morgów dziennie, 2 do 7 cali głęboko rozrzucając za sobą ziemię należycie uprawia rolę. Otrzymał na to rządowy austro-węgierski przywilej na przeciąg czasu lat 5. Jest to narzędzie dla gospodarzy bardzo pożądane, zwłaszcza wobec tych stosunków, że u nas skarżą się powszechnie na brak robotnika. Nadto jest to korzyść, że skopuje rolę dokładnie zamiast kiepskiej orki. Spodziewamy się tego narzędzia na wystawie.

Sprawozdanie Izby kupieckiej. Lwów dn. 21. kwietnia 1877. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości: Pszenica czerwona zł. 13·— do 13·50, pszenica biała 13·— do 13·50, żółta 12·— do 13· , średnia 12 — do 13·—, żyto 8·75 do 9·—, średnie 8·25 do —·—, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, pastew. 5·75 do 6·—, owies 7·— do 7·50, — groch do gotowania złr. 8·25 do 10·—, pastewny złr. 7·— do 7·75, wyka złr. 5·50 do 5·75, bób złr. 7·— do 10·—. Kukurudza stara złr. 6·25 do 6·50, nowa 5·50 do 6·—, nominalne. Rzepak zimowy 15 — do 15·75, rzepak letni 14·— do 14·50, lnianka 12·50 do 13·—, nasienie lniane 14·50 do 16·—, nasienie konopne 8·50 do 9·25, koniczyna 53·— do 80·—, kminek 50 — do 56·—, anyż 33·— do 35·—, anyż piaski 23·50 do 26·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·50, w terminach w miesiącu Lipcu-Sierpniu-Wrześniu 33·35. Usposobienie: ożywione.

Waluta: mark złr. —·64; rubel 1·46, Napoleondor złr. 10·46½.

Wiedeń 23. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1235, węgierskich 2056, niemieckich 127, razem 3418. Za galicyjskie płacono liche złr. 48·50 do 51·—, dobre woły 53—54, węgierskie 50 — 55, prima 56—56·50; przy końcu szło coraz gorzej; sprzedano wszystko. Ponieważ do eksportu na kolorowe woły granica jest wolną, więc zakupiono tu do 80 wołów kolorowych, płacono do zł. 57—58.

Krzysztofowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Kraków 24. kwietnia. Przy więcej ożywionej chęci kupna a niepewnych stosunkach z zagranicą, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były dość znaczne, a ceny pszenicy i żyta podniosły się. Właściciele pięknego, suchego żyta i pszenicy ostają przy swoich dość wygórowanych żądaniach, na które w części odbiorcy zgodzić się musieli. Do Prus porobiono dosyć znaczne zakupna pszenicy i żyta, niemniej porobiono takowe i w okolicy położone młyny parowe.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 11·50 do 14·25, czerwoną 12·— do 14·75, białą 12·25 do 15·—; żyto piękne polskie za 100 kilogr. 10·60 do 11·10; żyto podolskie za 100 kilogr. 9·75 do 10·50; jęczmień dla brow. za 100 kilogr. 8·40 do 8·97; na paszę za 100 kilogr. 7·80 do 8·30; owies za 100 kilogr. 8·— do 8·90; groch 8·— do 10·—; fasolę 8·50 do 11·50; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną 60·— do 82·—, jagły —·— do —·—; tatarkę —·— do —·—; proso —·— do —·—, rzepak —·— do —·—; wykę 6·— do 7·—, soczewicę —·— do —·—.

Poznań, 21. kwietnia. Dziś odbyło się walne zgromadzenie spółki akcjonarjuszów garbarni poznańskiej. Garbarnie także dotknęło ogólne przesilenie przemysłowe tak, iż gazeta „Bank- und Handels-Zeitung" w numerze 163 raport o ostatnim walnym targu frankfurtskim zamyka konkluzją: „Seit zwei Jahren hatte kein Gerber einen lohnenden Betrieb aufzuweisen". (Od dwóch lat żaden garbarz nie miał żadnych zysków.) Gdy zatem nic zarobić nie było można, a należało spłacać procenta i wydatki interesu powyżej w rachunku zysków i strat wykazane, ubytek z majątku spółki, jaki nastąpił, był mniej więcej nieuniknionym. Ze sprawozdania okazuje się strata w ilości 54.073 marek 64 fen., którą to stratę tłumaczy p. dyrektor nader niekorzystnemi obecnie konjunkturami dla garbarzy i sądzi, że w tym stanie rzeczy przy najlepszej woli i najgorliwszych zabiegach, prowadzenie dalej interesu jest niemożebnem, a przynajmniej grożącem spółce jeszcze większemi stratami. Zgodzono się tedy na dobrowolną likwidację.

Gdańsk 21. kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe.) Powietrze mieliśmy zmienne, ponure i dżdżyste na przemian z chłodnem. Temperatura obecna niekorzystnie wpływa na oziminy, lecz nadejście cieplejszego powietrza usunie te obawy. W Anglii było również zmienne powietrze i dżdżyste, w skutek czego prace w polu się opóźniają lecz o oziminach zadawalniająco się wyrażają. Na targach angielskich panowała wszędzie tendencja zwyżkowa i chętnie wyższe płacono ceny za obcą i krajową pszenicę, jako też i za mąkę. Zwyżka ta bynajmniej nie polega na spekulacji, lecz młynarze widząc codziennie zmniejszające się ich zasoby, więcej zaczęli kupować; uwzględniając także i okoliczność, że z wybuchnięciem wojny, dowozy z Czarnego morza odcięte zostaną. Lecz pominąwszy wojnę, jest dla Anglii trudnem zadaniem popytu na potrzeby do nowego żniwa, jeżeli import znacznie się nie powiększy, i dla tego widzi się zmuszoną wyższe płacić ceny; z tego powodu jest zwyżka usprawiedliwioną, przyszła tylko zbyt nagle, by zakupy większe przybrały rozmiary. W skutek ciągłego północnego wiatru, nadeszło w tym tygodniu do Anglii tylko 8 ładunków, z których dla zbyt wysokich żądań dotąd nie sprzedanych pozostało, natomiast sprzedaże płynących ładunków większe przybrały rozmiary. W tym tygodniu 7. b. m. się kończącym, wynosił import 910.319 cetn. pszenicy i 145.292 cetn. mąki w porównaniu 310.557 cetn. pszenicy i 99.188 cetn. mąki w tygodniu poprzednim. W czasie tym było w drodze do Anglii 1,505.500 kw. pszenicy, z tych z samej Kalifornii 240.500 kw. w porównaniu 1,458.500 kw. pszenicy w tygodniu poprzednim, w porównaniu 1,130.700 w tym samym tygodniu r. z. Londyn notował zwyżkę o 1—2 sh. przy ożywionym pokupie. W Nowym Jorku panowała tendencja zwyżkowa. Na targach francuskich, belgijskich i holenderskich płacono wyższe ceny. W Niemczech południowych targi zwyżkowe lecz spokojne. Berlin, wprawdzie chwiejny, notował pszenicę o 5 m., żyto o 3 m. wyżej w stosunku do zeszłotygodniowych cen. Na naszym targu zbożowym panowało na pszenicę znowu stałe usposobienie przy ożywionym pokupie, we czwartek tylko istne przychodziły sprzedaży do skutku i to po cenach o 6—7 m. niższych w skutek niezachęcającej depeszy londyńskiej. Wczoraj jednakże wróciło na dawniejsze usposobienie i ceny pozostały na stopniu zeszłotygodniowym. Obrót wynosił 3100 ton. Żyto osiągało wyższe ceny, lecz miało mały obrót w skutek ograniczonych dowozów, mianowicie rossyjskiego ziarna, gdyż koleje tamtejsze zboże mało przewożą, gdyż przez rząd zajęte. Jęczmień w dobrym gatunku dobrze do umieszczenia Groch nieco stalej.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy jarej	127—131	kilogr.	230—238	marek
„ czerwonej	127—128	„	251—252	„
„ pstrej	125—126	„	141—245	„
„ rossyjskiej	—	„	—	„
„ białej	—	„	—	„
„ wys.pstr. szklist.	131—132	„	252—255	„
„ wyborowej	132	„	260	„
Żyta krajowego	123	„	174	„
„ rossyjskiego śwież.	—	„	—	„
„ „ starego	—	„	—	„
Jęczmienia małego	103—108	„	140—150	„
„ dużego	105—116	„	162—172	„
Koniczyny czerwonej	p. 100 k.		—	„
„ białej	„ „	„	—	„
Grochu do gotowania	„ „	„	—	„
Wyki	„ „	„	110—125	„
Owsa krajowego	„ „	„	145	„
„ rossyjskiego	„ „	„	130	„

A. Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Jak się pokazuje to wszystkie państwa kolejno wysyłają swe okręta na Śródziemne morze Teraz Niemcy wzmocniły swą eskadrę pod Kandją o dwa statki. Francuska eskadra morza Śródziemnego wzmocniona została o trzy pancerniki; teraz liczy ona dziewięć statków tego rodzaju.

Postawa Serbji wobec wybuchłej wojny staje się bardzo wątpliwą. Jest mowa o tem, że zerwie pokój. W Belgradzie bawi ciągle Fadiejew i zaczynają się organizować bandy. *Times* donosi, że milicjantom wzbroniono opuszczać kraj. W Moskwie zaś tworzą się bandy ochotników do Czarnogóry.

Sowrem. Izwiest. otrzymały z Belgradu telegraficzną wiadomość „z najpewniejszego źródła," że Serbja postanowiła wypowiedzieć wojnę zaraz po rozpoczęciu nieprzyjacielskich kroków przez Rossję.

Kijowski jenerał-gubernator ks. Dundukow Korsakow ma otrzymać dymysję, dla słabego zdrowia, na własną prośbę: miejsce jego ma zająć jenerał hr. Lewaszew. Taką wiadomość podaje *Nowoje Wremia*; nie zgadza się ona jednak z inną, według której ks. Dundukow znajduje się w orszaku cara w Kiszeniewie. Carowie nie zwykli ludzi słabego zdrowia przyłączać do swego orszaku.

Według korespondencji *Czasu* z Warszawy car Aleksander ma własnych kapitałów w angielskim banku kilka set miljonów rubli i z tych miał przeznaczyć 200 miljonów na koszta wojny. Pogłoska ta bardzo potrzebuje potwierdzenia. Wątpimy by car miał takie prywatne kapitały, a jeszcze bardziej wątpimy by dał.

Eskadra amerykańska, złożona z 4 fregat pancernych chciała przebyć Dardanele i wpłynąć na Bosfor. Porta wzbroniła im tego, i ztąd zapewne przyjdzie do awantur z poselstwem amerykańskiem, które i tak pomawiane jest o porozumienie z Moskwą.

Wylew Dniepru, jak donosi *Kijewlanin*, nie ustaje, ale owszem z każdą chwilą się wzmaga. Wszystkie niżej położone części Kijowa są zupełnie zalane, i zdaje się, że z powodu nagłej zmiany temperatury i tajenia śniegów, woda się zwiększy jeszcze w Dnieprze.

Z Odessy piszą do *Gołosu* o następującym wypadku: Dnia 12. kwietnia zalegała całe miasto i port tak silna mgła, że na kilka kroków nic przed sobą nie można było widzieć. W tymże czasie statek angielski, płynący z Konstantynopola, chciał wejść do portu, a lękając się z powodu mgły, żeby nie natrafił na zanurzone w porcie torpedy, strzelił z działa żądając pomocy. Wystrzał ten wywołał w mieszkańcach Odessy, mianowicie w części miasta nad morzem, niesłychany przestrach — zdawało się wszystkim, że flota turecka już stoi w porcie i rozpoczyna bombardowanie miasta.

Russkij Mir donosi w formie pogłoski, że w Petersburgu ma być utworzony osobny komitet, który zająć się ma zabezpieczeniem utrzymania robotników, którzy z powodu obecnego kryzysu finansowego pozostali bez utrzymania.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 25. kwietnia. W parlamencie niemieckim oświadczył Moltke (przy obradach nad etatem wojskowym): Długiego pokoju nie można się niestety spodziewać. Blizki jest czas, kiedy wszystkie rządy będą musiały naprężyć swoje siły dla utrzymania bytu. Francja w ostatnich latach wielkich rzeczy dokonała w celu uzbrojeń. Wielkie masy wojsk są teraz rozłożone pomiędzy Paryżem a granicą niemiecką. Francja podczas pokoju ma gotowe kadry wojenne. Niemcy nie mogą pozostać w tyle.

Bukareszt 25. kwietnia. Rezultat wyborów do senatu zapewnia rządowi silną partję. Książę wydał dekret, dający ministrowi wojny kredyt 1,088.000 franków na koszta mobilizacji.

Londyn 25. kwietnia. W Izbie panów skonstatował dziś Derby, że według otrzymanego telegramu ubiegłej nocy 17.000 Moskali przekroczyło granicę rumuńską.

Na zapytanie Greya odpowiedział Derby, że sułtan i ministrowie tureccy podczas rokowań byli ciągle tego zdania, że Turcja prędzej czy później będzie zmuszoną do wojny. Derby sam był zawsze tego zdania, że należy wytrwać w usiłowaniach załatwienia problematów nierozwiązalnych.

Petersburg 25. kwietnia. Gorczaków notą z dnia wczorajszego zawiadomił posła tureckiego o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, oświadczając, że personalowi poselstwa tudzież życzącym sobie tego poddanym tureckim każe doręczyć paszporta. Ottomani pozostający w Rossji będą się cieszyć opieką praw. Poseł turecki pożegnał się z Gorczakowem w osobnej nocie.

Petersburg 25. kwietnia. Gorczakow wydał okólnik do posłów moskiewskich w Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i Rzymie. Wylicza w nim wszystkie usiłowania Moskwy, czynione przy udziale mocarstw w celu upacykowania Turcji. Spotkały się one z uporem Porty. Londyński protokół był ostatnim wyrazem zbiorowej woli Europy i ostatnią próbą pokojową. Ponieważ wszystkie próby ugodowe spełzły na niczem, przeto car kazał wojskom swoim przekroczyć granicę turecką w tem przekonaniu, że czyni tym sposobem zadość zapatrywaniom Europy.

Jassy 25. kwietnia. Naczelny wódz armji moskiewskiej w. ks. Mikołaj wydał proklamację do Rumunji, w której mówi, Armja moskiewska wkracza na rozkaz cara i liczy na przychylność. Przechód wojsk będzie krótko trwał; Rząd rumuński będzie traktowany jako rząd przyjacielski. Poczyniono kroki, aby wszelkie zakupna dla wojska były bezzwłocznie gotówką płacone. Karność w wojsku będzie ostro zachowaną: a ustawy, zwyczaje, majątki poszanowane. Żąda tedy pomocy dla przeciągającej armji, która idzie na pomoc nieszczęśliwym chrześcianom w Turcji.

Ickany 24. kwietnia. Dzisiejszym pociągiem pospiesznym przewieziono tędy z Jass i Bukaresztu kasy banków i kolei żelaznych po części do Lwowa, po części do Wiednia. (Dobra to ilustracja do zapewnień moskiewskich o bezpieczeństwie majątków podczas inwazji. Red.)

Ickany 25. kwietnia. Moskale przewożą koleją z Ungheni do Bukaresztu tylko po 1000 ludzi dziennie. W nocy nie transportują żołnierzy na razie, nie dowierzając bezpieczeństwu; aż dopiero gdy wszystkie stacje będą obsadzone żandarmerją i urzędnikami moskiewskimi — zacznie się transport kolejowy znaczniejszych mas.

Stambuł 25. kwietnia. Nelidow (rezydent moskiewski) udał się do armji południowej. Makejew drugi drogman poselstwa został przydzielony do głównej kwatery na tłumacza.

Aleksandrja 25. kwietnia. Książę Hassan udał się dziś w misji na krótki czas do Stambułu.

Budapeszt 25. kwietnia. W sejmie węgierskim Simonyi zainterpelował rząd o politykę rządu wobec wojny.

Petersburg 25. kwietnia. Ukazem carskim zaprowadzono stan oblężenia w Bessarabji, na wybrzeżu czarnomorskiem, w Chersońskiem i w Krymie.

Telegramy zbożowe z dnia 24. kwietnia. Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 35·—; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 14·50; Berlin: Pszenica żółta na kwiecień-maj 256·00, żyto loco 183·00, okowita 54·20; Szczecin: pszenica na kw.-maj 248·00, rzepak na wiosnę 298·00; Paryż: mąka 159 kilo 67·75.

Wiedeń, 25. kwietnia, 10 godz. 41 min.

Akcje Kredytowe	134·70	Akcje kolei Kar-Lud.	196·—
„ Anglo-Austr.	62·50	„ Połudn.	71·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·45½

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 24. kwietnia, 2 godz. 20 min.

Losy kredytowe	161·50	Ung. Staats-Obl. 1877	68·50
Akcje Węgier. Kred.	107·25	Galic. Indemnizacja	82·—
„ Ang.-Austr. B.	63·50	1864 Losy	123·50
„ Unionsbank	41·25	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	196·—	Verkehrsbank	70·—
„ „ Północn.	175·—	Tureckie Losy	11·75
„ „ Połudn.	70·50	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Alfölds.	—·—	Banbank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	126·50	Staatsbahn	212·50
„ „ Lw.-Cz.	104·—	Bankverein	52·—
„ „ Węg. Pół.	85·50	Węgierskie Losy	68·50
„ „ Rudolfa	100·—	Reichsmark	64·20
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·45

Usposobienie: przyciśnięte.

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	225·50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	209·50	Kolei Rumuńskiej	9·50
Lombardy	113·—	Austrjackie banknoty	156·20
Galicyjskie	76·40	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 66·45; Lombardy 146·—

Przyjechali do Lwowa dnia 25. kwietnia.

Hotel Żorża. Szcz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, W. hr. Romer z Ocieki, J. Frommel z Pawłosiowa, W. Gniewosz z Konty, T. Horodyski z Krogulca, M. Torosiewicz z Pokitatyniec, K. Szeliska z Chodaczkowa, J. Mühlrad z Wiednia.

Hotel Angielski. A. hr. Golejewski z Harasymowa, F. Jasiński z Zahajpola, L. Majewski z Lackiego, J. Berezniaki z Kałusza, A. Krajewski z Dubia. H. Wereszczyński z Hołoskowa, T. Krynicki z Podola ros., A. Prager z Żółkwi, R. Palch z Jasła, B. Słonecki z Stanisławowa.

Hotel Krakowski. J. Kwiatkowski z Niska, J. Papara z Batiatycz, W. Sułkowski z Stanisławowa, A. Michalski z Zborowa, J. Berger z Neutitschein, J. Młocki z Warszawy, T. Pawulski z Krasiczyna, W. Smagłowski z Stanisławowa, Dr. T. Prochaska z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 24. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	198 -	194 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	106 —	— —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	216 —	— —
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 —	81 50
„ „ „ 4 „ „	77 —	— —
„ „ „ 5 „ „	83 —	81 50
Banku Hipotecz. galic. 6%	85 50	83 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 —	87 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gali Buk. 6% los. w 15 l	— —	— —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	83 —	— —
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 10	5 98
„ cesarski	6 15	6 04
20 frankówka	10 52	10 39
Pół imperjał rossyjski	10 80	10 50
Rubel rossyjski srebny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 47	1 45
100 marek niemieckich	64 75	63 75
Srebro za 100 zł.	115 50	113 50
Kupony w sreb. za 100 zł.	115 —	113 —
Wiedeń, 23. kwietnia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	58 70	58 55
„ „ „ „ srebr.	64 05	63 90
Renta w złocie za 100 pap	73 45	73 25
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	— —	102 —
„ „ „ czeskie	— —	102 —
„ „ „ węgierskie	71 75	71 25
„ „ „ galicyjskie	83 —	82 —
„ „ „ bukowinsk	— —	— —
„ „ „ siedmiogr.	67 —	68 —
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	96 —	95 —
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 80	94 60
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 —	82 50
6% gal. Zakł. kred. włośc.	83 50	— —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	89 —	88 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	107 —	106 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	141 -	140 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	276 —	274 —
„ „ „ 1854	103 —	102 50
„ „ „ 1860	107 75	107 25
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	114 —	113 50
Losy pożyczki z r. 1864	125 —	124 60
„ prem. pożycz. węgier.	69 50	69 —
„ Comorente	22 -	21 50
„ Kredytowe	153 —	152 —
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 50
„ księcia Salm	38 —	36 —
„ „ Palfy	27 —	26 —
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St-Genois	23 50	22 50
„ miasta Budy	30 —	28 —
„ ks. Windischgrätz	23 —	21 —
„ hr. Waldstein	22 —	— —
„ hr. Keglevich	15 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 franków	13 25	13 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	769 —	767 —
Zakładu kredytowego	136 50	136 30
Żeglugi par. na Dunaju	308 —	306 —
Kolei północ. Ferdynanda	1755	1745
„ rządowej fr. a.	217 —	216 —
„ zachod. c. Elżbiety	126 —	125 —
„ Południowej	72 50	71 50
„ Galicyjskiej	197 —	196 75
„ Czerniowieckiej	104 —	103 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	88 —	87 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	102 —	101 —
„ Alföld. - Fiumańskiej	91 —	90 —
„ Koszycko-Bogumił.	80 —	79 —
„ Siedmiogrodzkiej	74 50	74 —
„ Cisańskiej	150 —	149 —
„ wschod. - węgierskiej	— —	— —
„ austrj. - północ.- zach.	108 —	107 50
„ Franciszka-Józefa	112 —	111 —
Baku anglo-austrjac.	63 75	63 50
Zakładu kred. węgier.	109 50	109 25
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	71 —	70 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	66 —	65 —
„ państwow. 500 fr.	155 50	154 50
„ Emisja z r. 1867	146 50	145 50
„ południow. 500 fr.	115 50	115 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m.k.	101 50	100 50
„ „ 100 zł. w.a.	97 50	96 50
„ „ w srbr. 5%	108 —	107 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 50	101 —
Emisja II.	98 50	98 25
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	75 —	74 —
Emisja z r. 1867	73 —	72 —
Siedm. 200 zł. w.a.	57 25	57 75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	73 —	72 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 11	6 09
„ dukat na wagę	6 11	6 09
20-frankówka	10 39	10 38
Suwereny angielskie	13 05	12 95
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	114 40	114 20
Srebro kupony	— —	— —
Bank państw. Niemiec. za 100 marek	63 85	63 75
Rubel pap.	1 47	1 47

Warszawa, 21. kwiet.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	95 —
„ „ 2ej serji	— —	95 —
kupon	— —	132 ½
„ „ nowe	90 40	90 10
kupon	— —	165 5/16
„ likwidacyjne	79 —	78 60
kupon	— —	155 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	176 —	— —
„ „ „ 1866	174 —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.